

Lucyfer, którego wymyślił Zimbardo. O konsekwencjach stanfordzkiego eksperymentu więziennego i skandalu, którego stał się obiektem



Nauki społeczne, w dużo większym stopniu niż inne nauki, kształtują badaną rzeczywistość. Ogłoszenie wyników badań nad liczebnością populacji brodzieńca leśnego na terenie Polski w żaden sposób nie wpłynie na zachowanie tego ptaka. Ogłoszenie raportu o niskim poziomie wykrywalności przestępstw w danym kraju może przekonać bardziej bojaźliwych złoczyńców do popełnienia kradzieży lub innego występku. Emisja filmu Marsz pingwinów ani odrobinę nie zmieni zachowań tych pięknych stworzeń, ale masowe publikowanie doniesień o przemocy domowej może spowodować wyłączenie działających u wielu ludzi hamulców. „Jeśli jest to tak powszechne zjawisko, to dlaczego

ja mam się ciągle powstrzymywać?” Z czasem zawyżone pierwotnie statystyki mogą okazać się ponurą prawdą. W podobny sposób na zachowanie ludzi będzie wpływać publikowanie nieodpowiedzialnych zaleceń o konieczności rozładowania „nagromadzonej” agresji i emitowanie filmów pokazujących wzorcowe tego przykłady. [1]

Ogłoszenie wyników stanfordzkiego eksperymentu więziennego przeprowadzonego w 1971 roku przez Philipa Zimbardo, [2] jednego z najbardziej znanych w historii nie tylko psychologii, ale i całej nauki, również zmieniło nasze zachowanie i myślenie i byłoby niezwykle ciekawym zapoznać się z wynikami rzetelnych badań o tych zmianach. Niestety, ja takich nie znalazłem. Pozostaje więc próba dedukcji z tych fragmentów odkrytej przez badaczy rzeczywistości, która jest dostępna.

Nie mniej rozległe skutki może mieć skandal, który wybuchł po ukazaniu się książki francuskiego dokumentalisty Thibault Le Texiera zatytułowanej *Histoire D'Un Mensonge* (Historia kłamstwa), w której autor ujawnia kulisy słynnego eksperymentu. Le Texier przesłuchał i przejrzał nagrania wideo i audio zdeponowane w [Zimbardo's online archive at Stanford University](#) dopiero niedawno udostępnione do publicznego wglądu. Każdy może powtórzyć to, co zrobił Le Texier i sprawdzić, czy jego wnioski są właściwe. A są niewesołe. Francuski dokumentalista odkrył, że „król jest nagi”, a powtarzane we wszystkich chyba podręcznikach świata twierdzenia o naturze ludzkiej sformułowane na podstawie tego eksperymentu mogą być dalekie od prawdy.

Co nam porobił w głowach eksperyment więzienny?

Wnioski z eksperymentu mogły wpłynąć na myślenie ludzi refleksyjnych w taki oto sposób: „Zaraz, zaraz, jeśli w takiej zaaranżowanej sytuacji z ludzi wychodzą bestie, to może ja nie jestem wcale lepszy od nich? Powinienem chyba uważać na

siebie, żeby nie znaleźć się w podobnej sytuacji, bo może nie być już z niej odwrotu, a jeśli się w niej znajdę, robić wszystko, aby nie ulec.” Byłoby wspaniale, gdyby każdy, kto słyszał o tym eksperymencie pomyślał o sobie w ten sposób. Byłoby jeszcze piękniej, gdyby ludzie, mając na uwadze zachowania studentów ze Stanfordu, w sytuacjach, które wywierają na nich przemożny wpływ, pamiętali o tym, żeby nie ulegać. Moglibyśmy wówczas pogratulować Philipowi Zimbardo stworzenia psychologicznej szczepionki uodporniającej nas na oddziaływanie negatywnych sytuacji społecznych.

Napisałem to jednak w trybie przypuszczającym nie tylko dlatego, że nie wiemy na pewno czy tak się stało, ale głównie dlatego że wiemy z dość dużym prawdopodobieństwem, że tak stać się nie mogło. *Błądzą wszyscy (ale nie ja)* to tytuł książki Elliota Aronsona i Carol Tavis, która dobitnie ukazuje dlaczego usprawiedliwiamy głupie poglądy, złe decyzje i szkodliwe działania. Niestety, ogromna liczba badań potwierdza, że bez względu na wiedzę i wykształcenie potrafimy z niezachwianą pewnością siebie wierzyć, że złudzenia, o których czytamy, dotyczą innych (nie nas), że błędne decyzje podejmuje inni (nie my). Dziwiąc się jak ktoś mógł ulec ewidentnej manipulacji utwierdzamy się jednocześnie w przekonaniu, że nam by się to nie mogło przydarzyć, patrząc z odrazą na nieludzkie postępowanie innych, jednocześnie budujemy w sobie niezachwianą wiarę we własną wyższość moralną. Myślę więc, że przemożny wpływ sytuacji ukazany w eksperymencie więziennym także dotyczy innych, ale nie nas...

Mogło się również zdarzyć i tak, że ludzie odpowiedzialni za instytucje, w których sytuacja może skłaniać do nieludzkich zachowań, przejęci grozą wniosków z eksperymentu Zimbardo, podjęli jakieś kroki, aby temu zapobiec i zmodyfikowali istniejące systemy kontroli. To również byłaby fantastyczna korzyść płynąca z doświadczeń stanfordzkich studentów. Nie wiem czy tak się stało. Rzeczywistość raczej nie skłania do optymizmu, ale dla pewnego sądu potrzebowalibyśmy danych

raczej, nie opinii.

W moim przekonaniu, jednym z najbardziej pewnych skutków, jakie spowodowały wnioski z eksperymentu więziennego jest zdjęcie odpowiedzialności z ludzi, którzy sytuacji ulegli. Już to dokonywane przez nich samych, już to przez tych, którym na usprawiedliwieniach zależy. Nie przez przypadek koncepcja Zimbardo spotkała się z tak ogromną popularnością w Niemczech i w Europie Wschodniej – tam gdzie brakowało racjonalnych wyjaśnień, dlaczego tak wielu tak długo traktowało innych z najwyższym okrucieństwem. Hokus – pokus i mieliśmy gotowe wyjaśnienie.

Nie mam nic przeciwko ogłaszaniu prawdy o naturze ludzkiej. Nawet jeśli jest bolesna dla naszych wyobrażeń o sobie, należy przyjąć ją z pokorą i zastanowić się jak działać i myśleć, aby ta gorsza część naszej natury nie służyła przeciwko nam samym i innym ludziom. Jeśli jednak ta prawda została zmanipulowana (a wszystko wskazuje na to, że tak), to należy uznać to za okrucieństwo wyrządzone naszej cywilizacji i kulturze.



Odkrycia barbarzyństw

dokonywanych przez amerykańskich żołnierzy w więzieniu w Abu Ghraib zastały przez wielu potraktowane, jako potwierdzenie wniosków Zimbardo. Stanowiły swoistą, naturalną replikację eksperymentu stanfordzkiego. Zimbardo znalazł się ponownie w świetle reflektorów i jednoznacznie twierdził, że winnymi tych

wydarzeń nie są żołnierze, lecz system, który sprzyjał takim zachowaniom. Sugerował też, że zarówno więźniom, jak i strażnikom powinno się zapewnić opiekę terapeutyczną. Słuchałem jego uzasadnień osobiście podczas wykładu inauguracyjnego roku akademicki na Wydziale Zamiejscowym SWPS we Wrocławiu.

Ale wydarzenia w Abu Ghraib miały miejsce w czasie wojny w Iraku, która rozpoczęła się w 2003 roku – niemal 32 dwa lata po ogłoszeniu świata wniosków eksperymentu stanfordzkiego, o którym jego autor w rozmowie z Benem Blumem mówi:

Obecnie jest to najbardziej znane badanie w historii psychologii. Nie ma badań, o których ludzie mówiliby prze 50 lat po ich zakończeniu. Zwykli ludzie o tym wiedzą. Mówią: „Co robisz?” „Jestem psychologiem”. Może to być taksówkarz w Budapeszcie. Może to być właściciel restauracji w Polsce. Wspominam, że jestem psychologiem i mówią: „Czy słyszałeś o tych badaniach?” Ono ma teraz własne życie.[\[3\]](#)

Ano właśnie. Jeśli taksówkarz w Budapeszcie czy właściciel restauracji w Polsce wiedzą, że siła sytuacji jest tak ogromna, że ulegają jej zwykli, dobrzy z natury ludzie, to czy nie wiedzieli tego amerykańscy żołnierze szkoleni do roli strażników więziennych w amerykańskiej armii? Oczywiście nikt już tego dzisiaj nie odplącze, ale czy przypadkiem na rzeczywisty wpływ sytuacji na człowieka (któremu nie da się zaprzeczyć) nie nałożyło się przekonanie o sile tej sytuacji przyjęte w kulturze, w której żyjemy? Mnóstwo badań pokazuje, że tak właśnie jest. Ludzie przekonani o tym, że mają niewielki wpływ na stan swojego zdrowia zaniedbują je, chorują częściej i wcześniej umierają.[\[4\]](#) Ludzie podatni na hipnozę oczekują momentu przejęcia kontroli przez hipnotyzera i kiedy odpowiedni moment następuje zapadają w tzw. trans hipnotyczny. Czy ludzie świadomi tego, że sytuacja może okazać się silniejsza od nich nie będą podobnie oczekiwać tego momentu, w którym już nie mogą się jej oprzeć? Dlaczego mieliby jej nie

ulegać? Przecież to łatwiejsze niż ciągła kontrola.

Daleki jestem od przekonania, że sytuacja nie ma wpływu na człowieka, i że

poddanie w wątpliwość jednego eksperymentu wywraca do góry nogami całą naszą wiedzę. Zbyt wiele jest rzetelnych zreplikowanych badań, aby wysuwać takie twierdzenia. A jednak wnioski z eksperymentu stanfordzkiego rozpowszechnione tak szeroko stworzyły w naszej kulturze wyobrażenie o jej sile, której trudno się oprzeć. Jeśli zostało ono zafałszowane, jeśli uwierzyliśmy, że jesteśmy nawet nieco mniej ludzcy niż rzeczywiście jesteśmy, to jest to niewyobrażalna krzywda dla naszego człowieczeństwa, bo to oznacza, że wielu z nas w sytuacjach skrajnych nie wykorzystuje pełni swojego człowieczeństwa.

Jeśli nie sytuacja to co?

Wnioski z eksperymentu więziennego są dość jednoznaczne – jeśli przeciętnemu człowiekowi przydzielimy odpowiednią rolę, to będzie się zachowywał zgodnie z jego wyobrażeniem o tej roli, ulegnie konformizmowi sytuacji. Student przebrany w mundur strażnika po pewnym czasie stanie się brutalny w stosunku do tych, których przebrano w uniformy więźniów. Ci ostatni z kolei wejdą potulnie w swoje role podporządkowując się strażnikom. To właśnie z powodu tego nadmiernego identyfikowania się z rolą trzeba było zdaniem Zimbardo przerwać eksperyment. Agresja osiągnęła taką skalę, że stało się to zbyt groźne dla uczestników eksperymentu. Ten ostatni fakt akurat nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jeśli jednak nie stworzona sytuacja i przydzielone role, to co doprowadziło studentów grających role strażników do tak okrutnych zachowań w stosunku do swoich kolegów, którym los po prostu wyznaczył inną rolę w tej symulacji?



Drobiazgowej i wyczerpującej odpowiedzi na te pytania udzielają Alexander Haslam, Stephen Reicher, Naomi Ranz-Schleifer i Jay Van Bavel w swoim najnowszym, nieopublikowanym jeszcze artykule.[\[5\]](#) Można ją streścić jednym słowem – przywództwo. Ich zdaniem to oddziaływania liderów – autora eksperymentu i opiekuna strażników – Davida Jaffe. Po przeanalizowaniu dostępnych materiałów doszli do przekonania, że bez aktywnej roli w nakłanianiu strażników do brutalnych zachowań, bez budowania przez nich tożsamości grupowej, bez zwalczania bierności wycofujących się, mało aktywnych strażników, rozwój sytuacji w podziemiach stanfordzkiego uniwersytetu byłby zgoła odmienny. Potwierdzają to zresztą wyniki replikacji przeprowadzone przez dwóch pierwszych autorów omawianego artykułu.[\[6\]](#) Zachęcam do lektury obu artykułów, bo analizują sytuację jaka miała miejsce w podczas symulacji więzienia w niezwykle drobiazgowy sposób odwołując się do innych badań i zachęcając czytelnika do samodzielnego sprawdzania ich twierdzeń poprzez konfrontację ze źródłami udostępnionymi w archiwum Uniwersytetu w Stanford.[\[7\]](#)

Jeśli jednak mają rację, to oznacza to, że Zimbardo nie tylko jest winny dostarczenia usprawiedliwień tym z nas, którzy ulegli sytuacji zachowując się w sposób nieludzki. Jest winy

również umniejszenia roli wszystkich tych, którzy nakłaniali nas do tego z pozycji formalnych i nieformalnych przywódców. Być może przez przekłamania, których się dopuścił nie rozumiemy dzisiaj dokładnie wzajemnego oddziaływania tych wszystkich czynników, które doprowadzają ludzi do granic ich człowieczeństwa, a co za tym idzie, nie potrafimy nauczyć się im zapobiegać.

Jeśli dla niektórych czytelników moje słowa oskarżenia brzmią zbyt mocno lub nadmiernie górnolotnie, to warto, aby pamiętali, że twierdzenia Zimbardo były wykorzystywane do interpretacji zachowań ludzi w tak bezprecedensowych wydarzeniach historii ludzkości jak holokaust i inne zbrodnie ludobójstwa (o czym jeszcze więcej w dalszej części tego tekstu).

Co eksperyment więzienny uczynił nauce?

Skandal wokół eksperymentu stanfordzkiego będzie miał prawdopodobnie również wieloletnie negatywne konsekwencje dla zaufania opinii publicznej do nauki i wartości wyników naukowych. Kiedy prowadzę wykłady lub zajęcia w krótkim czasie po wyborach, których rezultatów nie przewidywały żadne sondaże, w odpowiedzi na moją argumentację opartą na wynikach badań słyszę podobne pytania: „A te badania to mają taką samą wartość jak te ostatnie sondaże wyborcze?” Kiedy media nagłośniały wyniki projektu replikacyjnego Briana Noseka, które nie potwierdziły wyników ponad 60% znanych w psychologii społecznej eksperymentów,[\[8\]](#) wątpliwości były podobne. Jeszcze trudniej było radzić sobie z zastrzeżeniami kiedy wybuchł skandal związany z fałszowaniem wyników przez holenderskiego psychologa społecznego Diderika Stapela.[\[9\]](#) Wówczas słyszałem zastrzeżenia formułowane wprost: „Te wyniki, na które się powołujesz mają znaczenie tak długo, jak ktoś znowu nie odkryje, że zostały sfałszowane”. Tyle, że o sondażach ludzie bardzo szybko zapominają, o Noseku niewielu słyszało i też szybko jego wyniki badań ulatują z pamięci, podobnie jak oszustwa Stapela. Eksperyment więzienny znają niemal wszyscy

od prawie 50 lat – nawet taksówkarz w Budapeszcie i właściciel restauracji w dalekiej Polsce i pewnie słyszał o nich również żołnierz amerykański. Kiedy informacje o jego sfałszowaniu (taki przekaz usłyszy większość) dotrze w pole uwagi odbiorców, zostanie w ich umysłach skojarzone w sposób trwały z badaniami psychologicznymi. A dotrze, bo książka Thibaulta Le Texier, głównie za sprawą której wybuchł ten skandal, zostanie wkrótce sfilmowana (w tym celu powstała), a za chwilę pewnie też przetłumaczona na kilka języków. Temat już podchwyciły media, lada moment o skandalu zaczną pisać tabloidy. Spodziewam się tak silnego uderzenia, jakiego psychologia jeszcze w swojej historii chyba nie otrzymała.

Jest jeszcze jedna trudność, która towarzyszy ludziom, którzy tak jak ja, starają się opierać swoją działalność na wynikach badań psychologii i szerzej, nauk społecznych. Zarówno w przypadku publikacji wyników projektu replikacyjnego, czy skandalu wokół fałszerstw Stapela, każdy z nas mógł nawet z pewną dumą odeprzeć owe zarzuty twierdząc, że słabości naszej nauki odkryliśmy i ujawniliśmy my sami – jej przedstawiciele. Tak długo, jak długo będą one demaskowane, oznaczać to będzie siłę, nie słabość nauki. Co prawda nie zawsze jestem tego tak bardzo pewien, bo liczba i zakres skandali niestety rośnie [\[10\]](#), ale na użytek doraźnego poradzenia sobie z tymi zastrzeżeniami twierdzenie takie często okazuje się wystarczające. W przypadku fałszerstw Zimbardo nie ma żadnego usprawiedliwienia. Mimo pojawiających się od początku wątpliwości, środowisko naukowe wyniosło go na piedestał i zapewniło mu tam stałe miejsce.

Głównym demaskatorem fałszerstw Zimbardo wspomniany kilkakrotnie Le Texier. Jak sam o tym opowiada, swoją pracę nad materiałami źródłowymi rozpoczął kierując się motywami ekonomicznymi. Eksperyment więzienny wydawał mu się wiarygodnym, ugruntowanym przez świat akademicki wydarzeniem, które stanowiło świetny materiał na książkę i film. Ma co prawda pewne przygotowanie akademickie, twierdzi jednak, że:

Nie interesowało mnie doświadczenie w roli badacza, ale w roli reżysera. Nie miałem do tego akademickiego lub epistemologicznego podejścia, a moi producenci tym bardziej. Rozmawialiśmy o finansowaniu, inscenizowaniu, przetwarzaniu obrazów, aktorstwie i doświadczeniach widzów. [\[11\]](#)

Dopiero, kiedy Le Texier dotarł do uczestników tamtych wydarzeń, kiedy zaczął składać rozsypane puzzle, okazało się, że rozbieżności są nie do zaakceptowania. W rezultacie zamiast książki i scenariusza o eksperymencie więziennym, powstała książka o fałszerstwach z nim związanych, a w dalszej perspektywie autor zapowiada jeszcze poważniejszą analizę podstaw psychologii społecznej i badań, które ją ukonstytuowały.

Dzisiaj musimy się zmierzyć z faktem, że przekłamania w dziedzinie, która się zajmujemy pozostawały nieujawnione przez blisko 50 lat. Nie jest to łatwe zadanie. Jak uzasadnimy sobie fakt, że zignorowaliśmy słowa Leona Festingera, twórcy dysonansu poznawczego, który po opublikowaniu wyników doświadczeń Zimbardo stwierdził, że nie był to żaden eksperyment tylko zwykły happening? Dlaczego nie przyjrzeliliśmy się uważniej słowom Ericha Fromma, który w tym samym czasie, po zapoznaniu się z wynikami oświadczył:

Autorzy uważają, że [eksperyment] udowadnia, że sama sytuacja może w ciągu kilku dni przekształcić zwykłych ludzi w nędzne, uległe jednostki lub w bezlitosnych sadystów. Wydaje mi się, że eksperyment dowodzi, jeśli w ogóle czegokolwiek, że jest raczej przeciwnie. [\[12\]](#)

Wątpliwości narastały, zgłaszano kwestie metodologiczne, takie, jak trafność ekologiczna badań, kryteria selekcji osób badanych. W 2001 roku, trzy lata przed tym, kiedy zostały ujawnione niesławne wydarzenia w Abu Ghraib, dwoje psychologów z Wielkiej Brytanii, Alex Haslam i Stephen Reicher podjęło próbę replikacji pierwotnego eksperymentu. Wyniki okazały się

być zgoła odmienne od tych uzyskanych przez Zimbardo. Więźniowie zjednoczyli się, żądając od strażników dodatkowych przywilejów. Ci ostatni z kolei stawali się coraz bardziej bierni i bezwolni.[\[13\]](#) Kiedy autorzy replikacji próbowali opublikować swoje wyniki w *British Journal of Psychology*, odkryli, że Zimbardo dowiedziawszy się o tym, napisał do redaktorów starając się powstrzymać publikację twierdząc, że ich wynik są szalbiercze. Mimo to, artykuł ukazał się w 2006 roku, chociaż z komentarzem Zimbardo, który stwierdzał:

Uważam, że to rzekome „badanie terenowe psychologii społecznej” jest szalbiercze i nie zasługuje na akceptację środowiska psychologów społecznych w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy gdziekolwiek, z wyjątkiem psychologii mediów.[\[14\]](#)

I wygląda na to, że społeczność akademicka posłuchała rady autorytetu.

Najwyraźniejszy jednak sygnał do tego, aby przyjrzeć się przebiegowi eksperymentu więziennego i wnioskom z niego płynącym, pochodził od Carlo Prescottta, zwolnionego warunkowo z więzienia w San Quentin, który konsultował projekt eksperymentu stanfordzkiego pod kątem jego zgodności z realiami więziennymi. W 2005 roku opublikował w *The Stanford Daily* artykuł zatytułowany “The Lie of the Stanford Prison Experiment,” ujawniając w nim fakt, że większość sposobów znęcania się nad więźniami, które opisywał Zimbardo, pochodziła z jego więziennych doświadczeń i nie została wynaleziona przez studentów odgrywających swoje role. Ktoś ich zatem musiał tego nauczyć.[\[15\]](#)

Najwyraźniej jednak i ten opis albo nie dotarł do uczonych, albo został przez nich zignorowany, bo w przeglądzie opublikowanym w 2014 roku przez Richarda Griggsa i Jareda Bartelsa okazało się, że niemal wszystkie podręczniki wprowadzenia do psychologii zawierają interpretację

eksperymentu dokonaną przez Zimbardo. Większość przedstawia ją całkowicie bezkrytycznie.[\[16\]](#) Cytowany już wcześniej Ben Blum, zaintrygowany powodami, dla których autorzy tych podręczników, stojący na straży rzetelności wiedzy psychologicznej, zdecydowali się zamieścić opis wątpliwego eksperymentu, postanowił ich o to osobiście zapytać. Dwóch z nich stwierdziło, że w pierwszych wydaniach swoich podręczników pominęli ten opis, ze względu na jego niską wartość naukową, ale ostatecznie ulegli wpływom i naciskom recenzentów i nauczycieli i uwzględnili go w kolejnych wydaniach. Inny autor stwierdził, że głównym powodem był fakt, że przygotowywał go do druku w czasie, kiedy w mediach huczało z powodu wydarzeń w Abu Ghraib. Inni, jeszcze bardziej krytycznie nastawieni autorzy uznali, że mimo wszystko ma on dużą wartość pedagogiczną.[\[17\]](#)

Zimbardo jest szczególnie popularny w Polsce, na Węgrzech, Czechach i we Włoszech (nie przez przypadek pojawia się w jego wypowiedzi budapeszteński taksówkarz i polski właściciel restauracji). Tej popularności nie zawdzięcza wyłącznie sobie. Możliwa jest ona dzięki silnemu bezkrytycznemu poparciu środowisk naukowych. Tytuł doktora *honoris causa* przyznała mu między innymi warszawska SWPS i Uniwersytet im. Karola w Pradze.

Prawdopodobnie wkrótce, prowadząc zajęcia, powołując się na wyniki rzetelnych badań przeprowadzonych przez uczciwych ludzi i przekonując do praktyk opartych na dowodach usłyszę: „Te twoje wyniki badań są pewnie tyle warte co ten słynny eksperyment więzienny”. I naprawdę nie będę wiedział co odpowiedzieć. Dlaczego tak wielu z nas, przez tak długi czas, mając tak wiele wskazówek w zasięgu wzroku nie zweryfikowała tej historii? Dlaczego ja sam tego nie zrobiłem, a eksperyment więzienny pojawia się w moich wczesnych książkach? Usprawiedliwiam się myślą, że zajmowałem się w tym czasie oczyszczaniem naszej dziedziny z innych bzdur, ale kiepskie to usprawiedliwienie. Istotą nauki jest sceptycyzm, również w

stosunku do największych autorytetów.

Największe koszty tej afery, jak zwykle w podobnych przypadkach, poniosą jednak młodzi ludzie, ci którzy zwiążali z zawodem psychologa swoją przyszłość, którzy są przekonani o wartości nauk behawioralnych, którzy będą szukać na rynku pracy miejsca dla siebie, a jeśli już je znajdą będą musieli wykazać rzetelność twierdzeń na których się opierają i metod, którymi się posługują. To oni będą spotykać się na co dzień z nieufnością wobec naszej dziedziny. Ich głosu nie usłyszymy, ale wielu z nich poniesie niezasłużoną karę za uczynki, z którymi nie mają kompletnie nic wspólnego.

Skandal wokół eksperymentu więziennego podobnie jak wokół innych wspomnianych tutaj pobieżnie i jeszcze innych, które opisałem dokładniej w swoich książkach pokazał wielką słabość, a wręcz niewydolność społecznego systemu kontroli nauki. Ale nie tylko. Najdobitniej chyba ze wszystkich dotychczasowych pokazał, że kariera naukowa rządzi się tymi samymi prawami, co kariery celebrytów. Zimbardo od samego początku zabiegał o uwagę mediów i nagłośnienie swoich przedsięwzięć. Mogliby się od niego sporo nauczyć twórcy współczesnych reality show. Zanim jego badanie się rozpoczęło, udzielił zgody telewizyjnej stacji z San Francisco KRON na sfilmowanie zaaranżowanych aresztowań i wysyłał im systematycznie komunikaty prasowe w trakcie trwania symulacji. Zbiegiem okoliczności przyniosła mu ona więcej uwagi mediów, niż mógł sobie to wyobrazić. 21 sierpnia, zaledwie dzień po przedterminowym zakończeniu badania, miała miejsce próba ucieczki z więzienia San Quentin, położonego o godzinę drogi od Stanford. Zainicjował ją George Jackson, radykalny czarny działacz i autor bestsellerowej książki *Soledad Brother*. Rezultatem tej próby była śmierć trzech funkcjonariuszy więzienia i trzech więźniów, wśród których znalazł się on sam. Krótko po tych wydarzeniach, korzystając z zainteresowania opinii publicznej KRON zorganizował telewizyjną debatę pomiędzy Zimbardo a współpracownikiem San Quentina. Trzy tygodnie później, afro-

amerykańscy więźniowie w stanowym więzieniu w Attica w Nowym Jorku przejęli kontrolę nad obiektem domagając się lepszego traktowania. Na zlecenie gubernatora Nelsona Rockefellera próbowano odzyskać siłą kontrolę nad więzieniem. Zrzucano z helikopterów pojemniki z gazem łzawiącym, a setki funkcjonariuszy organów ścigania i uzbrojeni strażnicy Attica strzelali na oślep w kłęby dymu zabijając i raniąc zarówno więźniów jak i zakładników.

Wszystko to działo się w czasach, kiedy doniesienia o masowych strzelaninach nie były jeszcze normą w amerykańskich agencjach informacyjnych. Interwencja w Attica była szokującym opinię publiczną rozlewem krwi – jednym z najbardziej krwawych od czasów wojny secesyjnej, jak stwierdziła później specjalna komisja stanu Nowy Jork. Opinia publiczna domagała się wyjaśnień, a eksperyment Zimbardo zdawał się je oferować, stawiając strażników i więźniów na tym samym moralnym poziomie, jako wzajemne ofiary systemu, choć w rzeczywistości prawie wszystkie zabójstwa w Attica zostały popełnione przez strażników i oficerów. Dzięki intensywnym zabiegom autora eksperymentu i zbiegowi okoliczności opowieść o strażnikach więziennych tracących pod wpływem sytuacji wszelkie zahamowania i terroryzowanych uległych więźniach, za sprawą dwudziestominutowej specjalnej audycji w NBC, przyciągnęła uwagę szerokiej opinii publicznej Ameryki. Pisemne relacje z eksperymentu też nie zostały opublikowane w czasopiśmie naukowym, jak to się przyjęło wśród badaczy, lecz w *The New York Times Magazine*, co poza dodatkowym rozgłosem pozwoliło Zimbardo i jego współautorom ominąć proces recenzji. Nawiasem mówiąc, nigdy nie został opublikowany w jakimkolwiek czasopiśmie naukowym, a co za tym idzie, większość szczegółów dotyczących jego metodologii nie było do niedawna dostępnych. Eksperyment więzienny trafił do świadomości opinii publicznej bez sprawdzenia i zaakceptowania go przez środowisko naukowe.



Kariera medialna toczyła się niczym kula śnieżna, której nie były w stanie powstrzymać obiekcje i zastrzeżenia pojedynczych naukowców, o których pisałem wcześniej. W 1990 roku stał się gospodarzem serii programów nagrywanych przez PBS, które do dzisiaj cieszą się dużą popularnością. Jego sława przekroczyła granice. Znany polski filozof, Zygmunt Bauman cytował eksperyment Zimbardo w opublikowanej w 1989 roku książce *Modernity and the Holocaust*. Opis eksperymentu stanfordzkiego i badania Milgrama posłużyły również historykowi Christopherowi Browningowi, który na ich podstawie, w książce *Ordinary Men* wyjaśniał, że zbrodnie nazistowskie były rezultatem oddziaływania czynników sytuacyjnych. W 2001 roku został prezydentem American Psychological Association i doczekał się ekranizacji stworzonej na podstawie jego eksperymentu – *Das Experiment*. Kiedy w 2004 roku wyszły na jaw nadużycia w Abu Ghraib, Zimbardo wyruszył w trasę z wykładami, w podczas których przekonywał, że winą za nie powinniśmy obarczać system, nie jednostki, które znalazły się w tych okolicznościach. Wystąpił również w roli biegłego świadka w procesie Ivana „Chip” Friederika, sierżanta nadzorującego pracę strażników, którzy dokonywali tych skandalicznych nadużyć, składając zeznania na jego korzyść. Ostatecznie w 2007 roku opublikował na ten temat książkę zatytułowaną *Efekt Lucyfera*, która wkrótce stała się bestsellerem. Wygląda na to, że to głównie te wydarzenia przyczyniły się do rozwoju kariery i wzmocnienia pozycji Zimbardo dużo bardziej, niż wyniki jego pracy akademickiej.

Co z tego wyniknie?

Lucyfer, którego wymyślił Zimbardo będzie zacierał ręce z zadowolenia i krztusił się swoim diabelskim śmiechem, kiedy przewrotnie powiem, że za skandal wokół eksperymentu więziennego nie jest winny jego autor, lecz... okoliczności. A przynajmniej znacznie mu to ułatwiły. Przyczyną, za sprawą której będziemy musieli się w najbliższym czasie zmierzyć z tym skandalem (który ma szansę stać się równie głośnym jak sam eksperyment, którego dotyczy), jest powszechny w nauce problem dostępu do tak zwanych danych surowych. Początki dyskusji wśród psychologów nad dostępnością danych surowych i ich rzetelnością sięgają początków lat 60. XX wieku. Miałem w tej dyskusji swój bardzo niewielki udział przeprowadzając pewne doświadczenie pokazujące na ile psychologowie naukowcy są skłonni dzielić się swoimi danymi.^[18] Do dzisiaj problem ten nie został rozwiązany – badacze w ogromnej liczbie przypadków nie są zobligowani do udostępniania danych surowych (czyli danych, które służyły im do obliczeń i innych materiałów, podobnych do tych, które niedawno udostępniło archiwum Uniwersytetu w Stanford).

Najwyraźniejszym obecnie głosem nawołującym do udostępniania danych surowych jest Peer Reviewers' Openness Initiative^[19] – oddolna inicjatywa, do której przystąpili recenzenci stojący na stanowisku, że do każdego recenzowanego artykułu powinny być dołączane dane surowe lub wiarygodne uzasadnienie odmowy (niektóre dane są tzw. danymi wrażliwymi i nie zawsze prawo pozwala na ich udostępnianie). W marcu, kiedy ostatni raz sprawdzałem, na liście sygnatariuszy znajdowało się 435 podpisów, choć poza moim nie znalazłem tam ani jednego nazwiska recenzenta z Polski. Inicjatorzy przedsięwzięcia zapoczątkowanego pod koniec 2014 roku opublikowali w styczniu 2016 roku artykuł zatytułowany *The Peer Reviewers' Openness Initiative: incentivizing open research practices through peer review*, w którym wyczerpująco przedstawiają jego założenia.^[20]

Pomimo tych nowych trendów, nadal bardzo wielu uczonych opiera się żądaniom udostępniania danych. „To zagrożenie dla naukowców, kiedy pomyślą, że ich dane będą dostępne”, mówi Heather Piwovar, która opisuje siebie jako „naukowca, który studiuje naukowców”. Jest współzałożycielką ImpactStory, organizacji non-profit, która próbuje złagodzić niektóre problemy związane z dostępem do danych. „Wiele badań pokazuje, że naukowcy nie udostępniają swoich danych gdy ich koledzy o to proszą, lub nawet gdy jest to wymagane przez czasopismo”.^[21] O tym, że zmiany są pozorne świadczy też afera jaka wybuchła wokół Gerta Stormsa, belgijskiego psychologa, który po zażądaniu danych surowych był zmuszany do ustąpienia z pozycji recenzenta jednego z flagowych pism American Psychological Association.^[22]

Ja sam w marcu tego roku otrzymałem z *International Review of Advances in Business, Management and Law* propozycję recenzowania pracy badawczej. Zgodnie z zasadami ustalonymi przez Peer Reviewers' Openness Initiative poprosiłem redakcję aby przesłała do autorów artykułu prośbę o udostępnienie danych surowych lub uzasadnienie ich odmowy. Do dzisiaj nie otrzymałem z redakcji pisma żadnej wiadomości. Cóż, kilkuset recenzentów na całym świecie da się bez problemu zignorować. Na ich miejsce czekają zastępy innych, niekoniecznie aż tak małostkowych...

Wręcz zżera mnie ciekawość, czy skandal wokół eksperymentu więziennego doprowadzi do jakichkolwiek istotnych zmian w tym względzie, czy uczeni zrezygnują ze swoich przywilejów, które nadal, podobnie jak w czasach, gdy Zimbardo przeprowadzał swoją symulację, chronią ich przed wścibskim wzrokiem innych uczonych. Na przeciwnej szali leżą zaufanie do wyników badań naukowych i prawda.

Dokąd zmierzamy?

„Posągi powstają przez odejmowanie” stwierdził kiedyś filozof – Proklos Ateńczyk. Nie sposób ująć tego trafniej. Żadna,

najpiękniejsza nawet bryła najszlachetniejszego marmuru nigdy nie stała się przedmiotem adoracji, zanim nie odjęto od niej zbędnej materii. Jak głosi tradycja, w pełni świadom był tego również Michał Anioł, twórca majestatycznego posągu Dawida. Indagowany o sekret swojego geniuszu przez papieża miał odrzec parafrazując słowa Proklosa – „to bardzo proste, wystarczyło usunąć wszystko, co nie było Dawidem”. Istotą pracy rzeźbiarza jest to, co Nassim Taleb w odniesieniu do nauki nazywa epistemologią subtraktywną. Polega ona na usuwaniu z nauki wszystkiego tego co się nie sprawdza, co się okazuje zbędne, fałszywe. Jego myśl jest pochodną myśli pirronistów – filozoficznej szkoły sceptycznej i William z Ockham, który zapisał się w historii myśli filozoficznej za sprawą swojej słynnej „brzytwy”.

Tymczasem nowożytne nauki społeczne nie odkryły jeszcze tego, co jest oczywistym dla każdego artysty pracującego z dłutem w ręku. Piękno i prostota naszych teorii nie przebija się przez gąszcz pustych słów i pokrętnych objaśnień opartych na wątpliwej reputacji wynikach badań. Celność sformułowań naukowych zaciemnia egzystencja dziesiątek nietrafionych konstruktów i prawd, które dostały się do nauki w podobny sposób jak twierdzenia Zimbardo. Pokrywają one naszą dziedzinę kolejnymi warstwami fałszywych i bardzo modnych twierdzeń, podobnie jak czasem zimą śnieg pokrywa w nocy chodniki i ulice wyczyszczone poprzedniego dnia. Budzimy się i ponownie stajemy przed tym samym zadaniem co wczoraj. Ale jeśli nie będziemy tego robić, wkrótce śniegu będzie zbyt wiele, aby sobie z nim poradzić. Tylko systematyczne, codzienne żmudne odśnieżanie ma sens. Psychologia z desperacją dopomina się o gruntowne porządki.



[1] T. Witkowski. *Zakazana psychologia. Nauka kultu cargo i jej owoce*. CiS, Stare Groszki 2012.

[2] https://pl.wikipedia.org/wiki/Eksperyment_wi%C4%99zienny

[3] <https://medium.com/s/trustissues/the-lifespan-of-a-lie-d869212b1f62>

[4] Zobacz np.: A. Keller, K. Litzelman, L.E. Wisk, T. Maddox, E.R. Cheng, P.D. Creswell, W.P. Witt, *Does the Perception that Stress Affects Health Matter? The Association with Health and Mortality*. "Health Psychology", 31, 2012, s. 677–684; H. Nabi, M. Kivimäki, G.D. Batty, M.J. Shipley, A. Britton, E.J. Brunner, J. Vahtera, C. Lemogne, A. Elbaz, A. Singh-Manoux, *Increased Risk of Coronary Heart Disease Among Individuals Reporting Adverse Impact of Stress on their Health: the Whitehall II Prospective Cohort Study*, "European Heart Journal", 34, 2013, s. 2697–2705.

[5] <https://psyarxiv.com/b7crx>

[6] [http://www.bbcprisonstudy.org/pdfs/bjsp\(2006\)tyranny.pdf](http://www.bbcprisonstudy.org/pdfs/bjsp(2006)tyranny.pdf)

[7] <https://searchworks.stanford.edu/catalog?f%5Bcollection%5D%5B%5D=6022627>

[8] <http://www.neurobigos.pl/2015/09/30/czy-psychologia-jest-bezuzyteczna/>

<http://nauka.metodolog.pl/ponad-polowa-psychologicznych-badan-nie-przechodzi-testu-replikacji/>

[9] <https://forbiddenpsychology.wordpress.com/2014/06/26/from-the-archives-of-scientific-fraud-diederik-stapel/>

[10] Więcej na ten temat w mojej najnowszej książce T. Witkowski, *Zakazana psychologia. Tom III*. W druku.

[11] <https://www.contretemps.eu/entretien-texier-experience-stanford/>

[12] Fromm, E. (1973). *The Anatomy of Human Destructiveness*. Fawcett Books.

[13] [http://www.bbcprisonstudy.org/pdfs/bjsp\(2006\)tyranny.pdf](http://www.bbcprisonstudy.org/pdfs/bjsp(2006)tyranny.pdf)

[14] <http://www.bbcprisonstudy.org/faq.php?p=122>

[15] <https://stanforddailyarchive.com/cgi-bin/stanford?a=d&d=stanford20050428-01.2.24&e=---en-20-1-txt-txIN--->

[16] Griggs, R.A. (2014). Coverage of the Stanford Prison Experiment in introductory psychology textbooks. *Teaching of Psychology*, 41, 195-203.

[17] <https://medium.com/s/trustissues/the-lifespan-of-a-lie-d869212b1f62>

[18] Dyskusję tę, obejmującą lata 1962-2015, jak również własny eksperyment dotyczący dostępu do tych danych, opisałem

w dwóch moich książkach: T. Witkowski, *Zakazana psychologia* wyd. cyt., oraz T. Witkowski, M. Zatonski. *Psychology Gone Wrong: The Dark Sides of Science and Therapy*, Brown Walker Press, Boca Raton: 2015, s. 51-60.

[19] <https://openessinitiative.org/the-initiative/>

[20] R.D. Morey i in., *The Peer Reviewers' Openness Initiative: incentivizing open research practices through peer review*. „Royal Society Open Science”, 3, 2018, s. 1-7.

[21] V. Schlesinger, *Scientists Threatened by Demands to Share Data*. „Aljazeera America”, October 2013: <http://america.aljazeera.com/articles/2013/10/10/scientists-threatenedbydemandstosharedata.html>

[22] Pisałem o tej sprawie obszerniej tutaj: <https://tomwitkow.wordpress.com/2017/07/07/a-scientist-pushes-psychology-journals-toward-open-data/>

[Artykuł pochodzi z blogu Autora](#)

Zapraszamy do oglądania naszych programów z Tomaszem Witkowskim:

<https://www.youtube.com/watch?v=zZhnQ46pTlk>

<https://www.youtube.com/watch?v=jwHazH8pbFk>

<https://www.youtube.com/watch?v=Nn6ZqNtY0Q4&t=2s>